

NEOSCHOLASTYKA.

Scholastyka rozsypała się w gruzy i stała się pośmiewiskiem świata uczonego. Czy zwietrzały jej fundamenta? Czy wykazano niedorzeczność lub bezpodstawność jej zasad? Nie. Bankructwo scholastyki było skutkiem, jak wykazaliśmy na początku pierwszego wykładu, niedołęstwa i gnuśności jej późniejszych przedstawicieli.

Jeżeli z wieku XVII i XVIII scholastyka znajdowała się wogóle w stanie opłakanym, to na początku XIX stulecia prawie jej nie było. Natomiast rozpanoszyły się sensualizm i materializm, tudzież idealizm i panteizm. Sensualizmowi przewodniczyli de Tracy i Laromiguière, materializmowi Cabanis i Broussais, idealizmowi i panteizmowi Fichte, Schelling i Hegel. Pierwszy system widział we wszystkich władzach duszy ludzkiej tylko zjawiska życia zmysłowego, drugi nie uznawał poza materją żadnej innej rzeczywistości, trzeci i czwarty, snując dalej myśli Kanta, odrzucały istnienie świata, a z podmiotu myślącego uczyniły Absolut. Z sensualizmu wyłonił się nieco później pozytywizm Augusta Comte'a, stawiający zasadę, że tylko to, co działa na zmysły, może być poznane.

Wszystkie te systemy były wrogie chrześcijaństwu; należy to powiedzieć nawet o niewinnym na pozór sensualizmie, który logicznie prowadził do materializmu. Tymczasem chrześcijanie oglądali się za filozofją, któraby była w zgodzie z ich wierzeniami religijnymi.

Za taką filozofję uchodził przez pewien czas spirytualistyczny eklektycyzm, który przygotował Royer-Collard, a wprowadził i rozszerzył jego następcą na katedrze historii filozofji w uniwersytecie paryskim, Wiktor Cousin. Kierunek ten, przyjmujący istnienie substancyj duchowych, a w szczególności duszy

ludzkiej i Boga, podlegał rozmaitym zmianom: Cousin skłaniał się z początku do szkoły szkockiej Reida, potem — odbywszy podróż po Niemczech — do panteizmu Schellinga i Hegla, a w końcu, godząc się coraz wyraźniej z chrześcijaństwem, do pewnej mieszaniny nauk reidowskich i kartezjańskich.

Inni, lękając się racjonalizmu, od którego spirytualizm eklektyczny nigdy nie był wolny, wyciągali ręce do tradycjonalistów. Przedstawicielami tego kierunku były najświetniejsze w swoim czasie umysły Francji, jak de Lamennais, de Maistre, Bonald i Bautain, do których przyłączył się Ventura. Obniżając wartość ludzkiego rozumu, uczyli oni, że jedynym źródłem pewności jest ostatecznie objawienie Boże, które od pierwszych ludzi przeszło do nas za pośrednictwem tradycji. Bez tego objawienia i bez tej tradycji nicbyśmy pewnego nie wiedzieli o najważniejszych prawdach moralnych i metafizycznych. Wszelako cały ten system, podkopujący rozum i czyniący niemożliwą wiarę rozumną, upadł jeszcze wcześniej, aniżeli eklektyczny spirytualizm.

W tym samym niemal czasie zabłysnął na chwilę, przedewszystkiem wśród katolików włoskich, t. zw. ontologizm, któremu już w drugiej połowie XVII wieku hołdował Malebranche. Wskrzesicielami tego systemu byli dwaj niepospolici myśliciele Gioberti i Rosmini, za którymi poszli Ubaghs, Fabre, Gratry i inni. Ontologizm, zwalczając głównie sensualizm, chciał skierować ducha ludzkiego do rzeczy nadzmysłowych i dlatego postawił zasadę, że Boga widzimy bezpośrednio w tem życiu, a w Bogu poznajemy wszystko bez wyjątku albo przynajmniej wszystkie prawdy konieczne i wieczne. Niestety, o zasadzie tej, która prowadziła często do panteizmu, nic nie mówi głos naszej świadomości.

Wreszcie i w Niemczech kilku wybitnych myślicieli pukościło się o zbudowanie systemów, godzących chrześcijaństwo wogóle, a katolicyzm w szczególności z nowożytną filozofją. Mamy tu na myśli Baadera, Günthera i Deutingera. Atoli dzieła ich były także płodem poronionym; Günther, który pośród nich największą stosunkowo cieszył się sławą, dożył w końcu tego, że Kościół potępił jego naukę. Podobny los spotkał także tradycjonalizm i ontologizm.

Wśród takich okoliczności zaczęła się budzić ze snu długiego średniowieczna scholastyka. Nastąpiło to najpierw w ojczyźnie św. Tomasza z Akwinu, we Włoszech.

Za pierwszego zwiastuna tego odrodzenia uchodzi dzisiaj Wincenty Buzzetti (1777—1824), który uczył filozofji, a potem teologii dogmatycznej w seminarjum duchownem w Placencji. Dr. Masново odkrył niedawno w Parmie trzypiętomowy rękopis jego wykładów filozoficznych; pierwszy tom pochodzi z r. 1829, dwa inne najpóźniej z lat 1830 i 1831. Rzeczywiście mamy tu przed sobą filozofję, wyłożoną — jak powiada tytuł dzieła — „*iuxta divi Thomae atque Aristotelis inconcussa dogmata*“. Filozofja ta przeszła przez trzech braci Sordi, którzy byli wychowankami Buzzettiego, a później zostali jezuitami, do Towarzystwa Jezusowego. Z początku jednak spotkała się tutaj z wielkiem uprzedzeniem; nawet w *Collegium Romanum*, otwartem przez jezuitów 1825 roku, nikt nie śmiał jawnie polecać scholastyki, choć pierwszy rektor tegoż Kolegium Taparelli d' Azeglio był jej gorącym wielbicielem. Lepiej działo się przez parę lat w Neapolu, gdy Taparelli, osiadłszy tamże jako prowincjał, zgromadził koło siebie kilku profesorów, przejętych jego poglądami. Wnet wszakże przysłany z Rzymu w charakterze wizytatora Józef Ferrari położył koniec tym „nieporządkom“: w r. 1834 Taparelli złożył urząd prowincjała i wyjechał do Sycylii, aby tam uczyć... francuskiego i muzyki¹⁾.

¹⁾ Zob. Masново, *Nuovi contributi alla storia del Neo-Tomismo* (*Rivista di filosofia neo-scolastica*, 1910, nr. 1, str. 69 i nn.); tenże, *Il Can. Vincenzo Buzzetti* (tamże, n. 4—5, str. 493 i nn.); zob. także Pelzer, *Les initiateurs italiens du néo-thomisme contemporain* (*Revue néo-scholastique*, 1911, n. 70, str. 230 i nn.). — Według X. Morawskiego (*Filozofja i jej zadanie*, wyd. 2, Lwów 1881, str. 311), któremu przytoczone przed chwilą fakta nie były znane, zasługa inicjatywy w odrodzeniu scholastyki należy się Balmesowi i ziomkowi naszemu Alojzemu Józefowi Dmowskiemu (1799—1879), profesorowi filozofji w *Collegium Romanum* i autorowi dzieła: *Institutiones philosophicae*. Otóż godzi się zauważyć, że Balmes, jakkolwiek wyrażał nieraz szczerą podziw dla św. Tomasza, a w wielu zagadnieniach zbliżał się do scholastyki, nie był scholastykiem w ścisłym znaczeniu. To samo trzeba powiedzieć o Dmowskim, który, jak sam pisze w Przedmowie do przytoczonej książki (wyd. 4, rzymskie 2, Rzym 1843, t. I, str. VII), nie lenił się wstępować „niekiedy“ w ślady Doktora Anielskiego, lecz, o czem świadczy jego dzieło, nie uznawał (jak nie uznawał wówczas także jego kolega Liberatore) wielu zasadniczych nauk scholastycznych, jak np. hilemorfizmu i tworzenia pojęć

W roku 1851 dał się poznać jako zwolennik filozofji tomistycznej baron Wincenty Grazia przez dzieło p. n.: „*Prospetto della filosofia ortodossa*“. W tymże czasie zaczął otwarcie i stanowczo występować w obronie scholastyki sławny profesor filozofji w *Collegium Romanum* Mateusz Liberatore, który do r. 1850 był jeszcze eklektykiem. Do głównych jego dzieł należą: *Institutiones logicae et metaphysicae*; *Della conoscenza intellettuale* i *Del composto umano*. Wszystkie te prace, kilkakrotnie wydawane, cieszyły się wielką wziętością.

Obok Liberatorego stoi inny odnowiciel tomizmu, kanonik Kajetan Sanseverino¹⁾, najpierw profesor w arcybiskupim liceum, potem skryptor Biblioteki królewskiej i profesor Uniwersytetu królewskiego w Neapolu. Niepospolity ten kapłan, rozmówany zarówno w nauce, jak w cnocie, rozpoczął swój zawód literacki od wydawnictwa „Biblioteki Katolickiej“ i czasopisma „*La scienza e la Fede*“, które zasilali swemi pracami Taparelli i Liberatore. Wyzwalając się zwolna, podobnie jak Liberatore, z więzów eklektycyzmu, stawał się Sanseverino tem bardziej scholastykiem, im lepiej poznawał filozofję średniowieczną i nowożytną. W r. 1854 wydał w Neapolu swoje „*Institutiones logicae et metaphysicae*“, które później, znacznie przerobione, utworzyły część największej jego pracy p. n.: „*Philosophia christiana cum antiqua et nova comparata*“. Pięć pierwszych tomów tego nieśmiertelnego dzieła, poświęconych logice i dynaminologii, wyszło w r. 1862. Napisane z rzadką znajomością rzeczy i erudycją przy pomocy tak zdolnych uczniów, jak Nunzio Signo-

ogólnych przez abstrakcję. Nie inaczej sądzi o Dmowskim bliższy rzymskich stosunków O. Smolikowski (w liście do mnie pisanym z Rzymu dnia 26 listopada 1904 r.), według którego w podręczniku Dmowskiego „jest tylko forma scholastyczna“. Tu miejsce wspomnieć, że młodszy o kilkanaście lat od Dmowskiego Piotr Semenenko (1814—1886) uważał się za scholastyka. Wszelako zmiany, które ten niepospolity myśliciel chciał wprowadzić do filozofji scholastycznej (zob. jego „Biesiady filozoficzne“ w „Przeglądzie Poznańskim“ [1859, 1860, 1861 i 1362]; zob. także Smolikowski, *De philosophia excolenda et perficienda Patris Petri Semenenko C. R., Romae* 1905), posuwają się tak daleko, że w systemie Semenenko widać zaledwie ślady scholastyki.

¹⁾ Zob. Royer, *Elogio di G. Sanseverino*, Neapol 1866; Lanna, *L'antesignano del neotomismo in Italia*, Gaetano Sanseverino (*Rivista neo-scolastica*, 1912, n. 1, str. 1 i nn.).

riello i późniejszy kardynał Józef Prisco¹⁾, sprawiły one w świecie chrześcijańskim niesłychane wrażenie. Liberatore, poznawszy je; pisał do autora: „Możesz powiedzieć prawdziwie: *Monumentum exegi aere perennius*“, a Kleutgen, o którym zaraz powiemy więcej, wpadał przy ich czytaniu jakby w ekstazę²⁾). Niestety, Sanseverino nie zdołał doprowadzić do końca swej pracy: w r. 1865 cholera azjatycka przecięła niespodzianie pasmo jego pracowitego żywota; uczynił to wspomniany przed chwilą Signoriello, który w r. 1866 wydał przygotowany niemal zupełnie przez Sanseverina tom szósty, a po dwunastu latach opracowany przez siebie tom siódmy. On też dokończył innej książki ukochanego mistrza p. n.: „*Institutiones seu elementa philosophiae christianae*“, których dwa tomy wyszły przed śmiercią Sanseverina (1864 i 1865); tom trzeci, podzielony na dwie części, ukazał się w latach 1868 i 1870³⁾).

Do nieco późniejszych rzeczników scholastyki we Włoszech należeli G. M. Cornoldi (*La filosofia scolastica*, 1872) i kardynał T. M. Zigliara (*Summa philosophica*, 3 t., 1876).

Za Włochami poszli inni. Z Niemców trzeba tu na pierwszym miejscu postawić wspomnianego przed chwilą Józefa Kleutgena, który znaczną część swego życia spędził w Rzymie jako zastępca sekretarza i sekretarz Towarzystwa Jezusowego, potem jako nauczyciel wymowy w *Collegium Germanicum*, nakoniec jako prefekt studjów w uniwersytecie Gregorjańskim. Jego świetne dzieło p. n.: „*Die Philosophie der Vorzeit*“, wydane w latach 1860 i 1863 w dwu tomach, zyskało mu szeroką sławę jako znakomitego znawcy i obrońcy filozofji scholastycznej. Nieco wcześniej (1857—1862) wydał Plassmann, profesor z Paderbornu, napisaną w tym samym duchu „*Die Schule des hl. Thomas*“⁴⁾).

¹⁾ Nadto w szkole Sanseverina wychowali się Salwator Calvanese, January Portanova i Salwator Talamo.

²⁾ Na polecenie Sanseverina streścił Prisco „Filozofję chrześcijańską“ i uzupełnił ją w dwutomowym dziele p. n.: *Elementi di filosofia speculativa* (Neapol 1862—63).

³⁾ Dodać należy, że Signoriello ogłosił w r. 1854: *Lexicon philosophiae scholasticae*, a w r. 1866 dwutomowe *Kompendjum filozofji chrześcijańskiej*, przeznaczone dla szkół duchownych.

⁴⁾ Godzi się tu wymienić także K. Wenera, profesora wiedeńskiego, który, jakkolwiek sprzyjał filozofji Günthera, przyczynił się do odrodzenia scholastyki przez swoje dzieła historyczne o „Tomaszu z Akwimu“ (1858, 3 t.), tudzież o „Franciszku Suarezie i scholastyce w ostatnich stuleciach“ (1861, 2 t.).

W ślady Plassmanna wstąpili dwaj profesorowie i kanonicy kapitulni w Eichstätt, Franciszek Morgott i Albert Stöckl. Ten ostatni dał się poznać jako gruntowny i jasny myśliciel przede wszystkim przez „Geschichte der Philosophie des Mittelalters“ (3 t., 1864—1866) i „Lehrbuch der Philosophie“, wydrukowany po raz pierwszy w r. 1868¹⁾. Podobny kierunek przedstawiali młodsi Maciej Schneid²⁾, profesor, a później także rektor biskupiego liceum w Eichstätt, Tilmann Pesch³⁾, tudzież Konstanty Gutberlet⁴⁾.

Pośród Hiszpanów przyczynili się do rozbudzenia ruchu tomistycznego Orti y Lara, de Cepeda, a przede wszystkim dominikanin Zefiryn González, późniejszy prymas Hiszpanji. Z dzieł tego bystrego myśliciela obchodzą nas tutaj: „Estudios sobre la filosofía de s. Tomas“ (3 t., Manila 1864)⁵⁾, „Filosofía elemental“ (3 t., Madryt 1868) i „Historia de la filosofía“ (3 t., tamże 1878).

Pod wpływem dzieł Liberatorego i Sanseverina zaczęto również we Francji zwracać do scholastyki. Uczynili to przede wszystkim Roux-Lavergne w „Compendium philosophiae iuxta doctrinam S. Thomae Aquinatis“ (1856), Grandclaude w „Breviarium philosophiae scholasticae“ (1858), Rosset w „Philosophia catholica iuxta D. Thomam“ (1866), Brin w dziele p. n. „De intellectualismo“ (1874), Vallet w „Praelectiones philosophicae“ (1878), nadto Dupeyrat, de Ramière, Monsabré, d' Hulst, którego G. Michelet⁶⁾ zowie „pierwszym neo-scholastykiem francuskim“, tudzież hr. Domet de Vorges.

1) „Als Stöckl — pisze o nim Willmann (Aus der Werkstatt der Philosophia perennis, Fryburg 1912, str. 119) — das erstemal, 1868, mit seinem „Lehrbuche der Philosophie“, das heute noch seinen Wert hat, hervortrat, wurde der Spott laut, er unternehme es mit Pfeil und Bogen gegen Kanonen und Zündnadeln ins Feld zu ziehen“.

2) Die scholastische Lehre von Materie und Form, 1873; Aristoteles in der Scholastik, 1875.

3) Die moderne Wissenschaft betrachtet in ihrer Grundfeste; Die Haltlosigkeit der modernen Wissenschaft, eine Kritik der Kant'schen Vernunftkritik, Erg.-Hefte (1, 3) zu den Stimmen aus Maria-Laach, 1876 i 1879.

4) Die Theodicee, 1878.

5) Dzieło to istnieje od r. 1885 także w tłumaczeniu niemieckim Noltego p. n. „Die Philosophie des hl. Thomas von Aquin“

6) La renaissance de la philosophie chrétienne (w książce zbiorowej p. n. La vie catholique dans la France contemporaine, Paryż 1918, str. 342).

Nie brakło też analogicznych usiłowań w Belgji, gdzie pracowali przede wszystkim Dupont (*Ontologie*, Lowanjum 1875) i Lepidi (*Elementa philosophiae christianae*, 3 t., Paryż i Lowanjum 1875—1879), tudzież w Portugalji i Anglji. U nas najsilniejsza zachęta do pielęgnowania scholastyki wyszła od wspomnianego wyżej X Marjana Morawskiego, autora znakomitego dzieła p. n.: *Filozofja i jej zadanie* (Lwów 1877).

Takie w ogólności były prace nad odrodzeniem scholastyki, gdy dnia 4. sierpnia 1879 r. odezwał się potężny głos Leona XIII, zalecający powrót do wypróbowanej filozofji tradycyjnej. Już Pius IX pochwalił podobne usiłowania, potępiając antyscholastyczną naukę Günthera, broniąc w Syllabusie metody i zasad scholastyki, tudzież zatwierdzając Akademię św. Tomasza, założone za jego pontyfikatu w Neapolu i Bolonji, ale nierównie większą opieką otoczył budzącą się scholastykę wielki myśliciel Leon XIII. Jeszcze jako biskup Perugji wprowadził on tomizm do swego seminarjum, a gdy został papieżem, chciał go widzieć we wszystkich uczelniach katolickich. Taki był cel sławnej encykliki *Aeterni Patris*, która poruszyła świat cały. Wszakże Papież nie miał zamiaru cofać myśli ludzkiej o sześć wieków; dalekie też od niego było mniemanie, jakoby wszystkie twierdzenia starej filozofji scholastycznej wogóle lub św. Tomasza w szczególności mieściły w sobie bezwzględną prawdę. Według jego przekonania należy ze scholastyki usunąć zagadnienia zbyt subtelne, tudzież to wszystko, co się nie zgadza z dzisiejszym stanem wiedzy lub nosi na sobie cechę nieprawdopodobieństwa. Z drugiej strony scholastyka powinna wyzyskać wszelkie zdobycze i odkrycia, do których doszły nowożytne badania¹⁾. „Ve-

¹⁾ „Nos igitur — czytamy pod koniec rzeczonej encykliki — dum edicimus, libenti gratoque animo excipiendum esse quidquid sapienter dictum, quidquid utiliter fuerit a quopiam inventum atque excogitatum; Vos omnes, Venerabiles Fratres, quam enixe hortamur, ut ad catholicae fidei tutelam et decus, ad societatis bonum, ad scientiarum omnium incrementum auream sancti Thomae sapientiam restituatis, et quam latissime propagetis. Sapientiam sancti Thomae dicimus: si quid enim est a doctoribus scholasticis, vel nimia subtilitate quaesitum vel parum considerate traditum, si quid cum exploratis posterioris aevi doctrinis minus cohaerens, vel denique quoquo modo non probabile, id nulla pacto in animo est aetati nostrae ad imitandum proponi“.

tera novis augere et perficere“ — taka ma być dewiza neoscholastyki ¹⁾).

Tego samego roku założył Leon XIII rzymską Akademię św. Tomasza.

Z przytoczonych przed chwilą słów encykliki widać, co należy odpowiedzieć na często powtarzany zarzut, że filozofja Tomasza mogła być dobra w wiekach średnich, ale nie daje się pogodzić z poglądami czasów obecnych. Nikt z naszego obozu, choćby był najzarliwszym tomistą, nie podtrzymuje wszystkich bez wyjątku twierdzeń nieśmiertelnego myśliciela z Akwinu; żądamy tylko uznania dla jego zasadniczych myśli, które według nas nie są zależne od nowożytnych odkryć i nie podlegają zmianom. Nie należymy bowiem do tych, którzy sądzą, jakoby tylko to miało wartość, co jest nowe, i jakoby każda prawda była względna; podobne mniemania obracają w niwecz wszelką wiedzę ²⁾).

Życzenie Papieża, wyrażone w encyklice, znalazło chętny posłuch: ogół katolickich myślicieli zrozumiał je dobrze. Z wyjątkiem garstki ciasnych umysłów, którym się zdawało, że encyklika ogłosiła nieomylność Doktora Anielskiego, a jego naukę uznała za coś takiego, co żadnego udoskonalenia nie potrzebuje, powszechnie sądzono, iż na niewzruszonych zasadach starej scholastyki należy — z uwzględnieniem dzisiejszych potrzeb i dzisiejszego stanu nauk — wznosić gmach nowy. Wszelako wykonanie tej myśli ujawniło się w dwóch różnych kierunkach. Jednym chodziło głównie o to, aby z pism dawnych scholastyków, a w szczególności św. Tomasza, wydobyć nieskażone zasady; drudzy pracowali przedewszystkiem nad tem, by wskrzeszoną scholastykę wzbogacić odkryciami nowożytnej nauki i wykazywać jej wyższość nad nowożytnymi systemami filozoficznymi. Pierwszy kierunek obrali profesowie uniwersytetu Gregorjańskiego, a mianowicie Michał De Maria (*Philosophia peripatetico-scholastica*, 3 t., Rzym 1892—1893), De Mandato (Insti-

¹⁾ Nie inaczej pojmuje neoscholastykę Pius X w *Motu Proprio: Doctoris Angelici* z r. 1914. „Planum est — są jego słowa — cum praecipuum nostris scholasticae philosophiae ducem daremus Thomam, Nos de eius principiis maxime hoc intelligi voluisse, quibus tamquam fundamentis ipsa nititur“

²⁾ Por. Włod. Ledóchowski, *Epistola de doctrina s. Thomae magis magisque in Societate fovenda, Curiae Rhaetorum* 1917, str. 18 i nn.

tutiones philosophicae, tamże 1894) i Remer (*Summa praelectionum philosophiae scholasticae*, tamże 1895); drugi, który częściej stosunkowo, niż pierwszy, nosi nazwę neoscholastyki lub neotomizmu, miał z początku rzeczników przede wszystkim poza granicami Włoch.

Nie podobna w tem miejscu przedstawić szczegółowo tego wzmożonego ruchu neoscholastycznego, który od roku 1879 ujawnił się we wszystkich niemal seminarjach, liceach, instytucjach i uniwersytetach katolickich; poprzestaniemy na wymienieniu nazwisk najgłośniejszych.

W Niemczech wspomniany wyżej Gutberlet¹⁾, od wielu lat profesor Seminarjum duchownego w Fuldzie, po napisaniu *Teodycei* pracował — z rzadką energią i znajomością rzeczy — nad innemi częściami (*Allgemeine Metaphysik*, 1880; *Die Psychologie*, 1881; *Logik und Erkenntnistheorie*, 1882; *Ethik und Naturrecht*, 1883; *Naturphilosophie*, 1885) swego wybornego „Podręcznika filozofji“ (*Lehrbuch der Philosophie*), poczem zabrał się do pisania innych dzieł filozoficznych, z których godne są osobnej wzmianki następujące: „*Die Willensfreiheit und ihre Gegner*“ (Fulda 1893), „*Der mechanische Monismus*“ (Paderborn 1893), „*Der Mensch, Sein Ursprung und seine Entwicklung*“ (Paderborn 1896), „*Der Kampf um die Seele*“ (Moguncja 1899), „*Psychophysik*“ (Moguncja 1905), „*Der Kosmos, Sein Ursprung und seine Entwicklung*“ (Paderborn 1908), „*Gott und die Schöpfung*“ (Regensburg 1910), „*Experimentelle Psychologie*“ (Paderborn 1915)²⁾. Nadto od r. 1888 jest Gutberlet naczelnym redaktorem wielce cenionego kwartalnika p. n.: „*Philosophisches Jahrbuch der Görres Gesellschaft*“.

Równocześnie z tym najwybitniejszym przedstawicielem neoscholastyki niemieckiej pracował dalej z wielkiem powodzeniem zmarły w r. 1899 T. Pesch, autor wybornych dzieł p. n.: „*Die grossen Welträtsel*“ (2 t., Fryburg 1883), „*Institutiones philosophiae naturalis*“ (2 t., tamże 1880), „*Institutiones logicales*“ (3 t., tamże 1888—1890) i „*Institutiones psychologicae*“ (3 t.,

¹⁾ Zob. Leimbach, Konstantin Gutberlet, Eine Lebensskizze, Fulda 1911.

²⁾ Gutberlet jest znakomitością nie tylko na polu filozofji, lecz także teologii. Z pod jego pióra wyszły, obok wielu innych prac: „*Lehrbuch der Apologetik*“ (3 tomy) i cztery ostatnie tomy dziesięciotomowej „*Teologii dogmatycznej*“ J. B. Heinricha.

tamże 1896—1898). Trzy ostatnie dzieła, tworzące razem 8 tomów, wchodzi w skład t. zw. „*Philosophia Lacensis*“¹⁾, do której należą także Hontheima: „*Institutiones theodicaeae*“ (Fryburg 1893) i Meyera: „*Institutiones iuris naturalis*“ (2 t., tamże 1900—1906)²⁾.

Tutaj też należy wymienić starego weterana tomizmu Ernesta Commera, wydawcę czasopisma, które przez długie lata wychodziło pod tytułem: „*Jahrbuch für Philosophie und spekulative Theologie*“, a od r. 1914 nosi nazwę: „*Divus Thomas*“³⁾, tudzież Ludwika Schütza, Limbourga, Feldnera, Glossnera, Willmanna, Rolfesa, Lehmena, Grimmicha, Reinstadlera, Willemsa, Bessinera, Geysera, Klimkego i Donata.

Pośród neoscholastyków francuskich najwięcej wstawił się po roku 1879 Albert Farges olbrzymiem dziełem p. n.: „*Études philosophiques*“ nagrodzonym przez Akademię Francuską i zaszczyconem listem pochwalnym Leona XIII. *Études*, owoc trzydziestu lat żmudnej pracy, składają się z dziewięciu tomów o następujących tytułach: *Théorie fondamentale de l'act et de la puissance; Matière et forme en présence des sciences modernes; La vie et l'évolution des espèces; Le cerveau, l'âme et les facultés; L'objectivité de la perception des sens externes et les théories modernes; L'idée du continu dans l'espace et le temps; L'idée de Dieu d'après la raison et la science; La liberté et le devoir; La crise de la certitude*. Oprócz *Études*, których starsze tomy liczą siedm i ośm wydań, wymienimy jeszcze inną pracę głośnego neoscholastyka, mianowicie dwutomowy podręcznik filozofji po łacinie i francusku, tudzież książkę p. n.: „*La philosophie de M. Bergson*“ (Paryż 1912).

1) Nazwa pochodzi od Maria-Lach, dawnego opactwa benedyktynów, położonego niedaleko Koblencji. W opactwie tem mieściło się od r. 1863 do 1872 kolegium jezuickie. Chociaż w r. 1872 wypędzono stąd jezuitów, jednak dali oni ośmiu wspomnianym tomom filozofji nazwę „*Philosophia Lacensis*“ zapewne w nadziei, że wnet wrócą do swej siedziby. Stało się jednak inaczej; obecnie Lach jest znowu w rękach benedyktynów.

2) Wobec tego cała „*Philosophia Lacensis*“ liczy 11 tomów. Obok niej istnieje „*Cursus philosophicus*“, wydany w sześciu tomikach przez innych jezuitów niemieckich, a mianowicie przez Fricka, Haana, Boeddera i Cathreina.

3) Wydawany w języku niemieckim *Divus Thomas Commera* różni się od czasopisma łacińskiego, które pod tym samym tytułem wychodziło we łoszech.

Z innych neoscholastyków francuskich godni są wzmianki: Gardair, który przez cały szereg lat (od 1891 do 1896) urządził w paryskiej Sorbonie wykłady filozofji tomistycznej, — zmarły w r. 1918 Claude Piat¹⁾, którego kilka dzieł nagrodziła Akademia Francuska, a jedno Akademia Nauk moralnych i politycznych — Emil Peillaube²⁾, wydawca słuszenie cenionego miesięcznika: „Revue de philosophie“ i „Biblioteki psychologii eksperymentalnej“ — wreszcie współpracownicy, skupieni koło wybornych czasopism: „Études“, „Pensée contemporaine“, „Revue du clergé français“, a przede wszystkim koło „Revue Thomiste“ (którą założył zmarły przedwcześnie Coconnier) i „Revue des sciences philosophiques et théologiques“. Wśród tych ostatnich współpracowników nie podobna nie wymienić takich nazwisk, jak Mandonnet, Sertillanges³⁾ i Garrigou-Lagrange⁴⁾.

Dodać należy, że ruch tomistyczny wzmógł się ostatnimi czasy w Instytutach Katolickich w Paryżu, Angers, Lille, Tuluzie i Lyonie. Każdy z tych zakładów posiada kilku profesorów filozofji scholastycznej; w Lyonie odznaczył się zaszczytnie E. Blanc, w Tuluzie — G. Michelet, w Lille — Didiot i Dehove. W Instytucie paryskim bogaty program wykładów scholastyki jest na wydziale filozoficznym (na którym długo pracował Piat, a którego świetnymi profesorami są dzisiaj Peillaube i Sertillanges) od r. 1912 rozłożony na trzy lata⁵⁾. W tymże czasie

1) Najważniejsze jego dzieła są: *L'intellect actif*, Paryż 1890; *La personne humaine*, tamże 1897; *Destinée de l'homme*, tamże 1898; *L'idée*, tamże 1901; *De la croyance en Dieu*, tamże 1907; *Insuffisance des philosophies de l'intuition*, tamże 1908; *La morale du bonheur*, tamże 1910. Nadto napisał obszerne monografie Sokratesa (1900), Leibniza (1900), Arystotelesa (1903) i Platona (1906).

2) W r. 1910 ogłosił w Paryżu bardzo dobrą książkę: „*Les images*“

3) Sertillanges, autor między innymi dzieł *Les sources de la Croyance en Dieu* (Paryż 1905) i *Thomas d'Aquin* (2 t., tamże 1910), został niedawno mianowany członkiem Akademii Nauk moralnych i politycznych w Paryżu, jako następcą T. Ribota.

4) Wydał podczas ostatniej wojny świetną teodyceę tomistyczną p. n: *Dieu, son existence et sa nature*; trzecie wydanie tej książki wyszło w Paryżu 1920 r.

5) Po wojnie Instytut Katolicki w Paryżu otworzył kurs wolny filozofji scholastycznej (3 godziny w tygodniu) dla słuchaczy różnych wydziałów i szkół świeckich, tudzież dla wykształconych osób starszych. Podobne kursa urządzano z powodzeniem podczas wojny dla kobiet w Belgji w Brukseli, Liège i Lowanium.

Instytut w Tuluzie otworzył dla pielęgnowania scholastyki nowy wydział filozoficzny.

W Szwajcarii na czele podobnego ruchu stoi katolicki uniwersytet fryburski, gdzie wydział teologiczny i filozoficzny mają obecnie po dwóch profesorów filozofii scholastycznej.

Tej reorganizacji studjów neoscholastycznych służył za wzór Wyższy Instytut filozoficzny (L'Institut supérieur de Philosophie) w Lowanjum. Twórcą tego zakładu, który powstał między 1880 a 1893 r., jako część składowa tamtejszego uniwersytetu katolickiego, był D. Mercier, znakomity niegdyś profesor lowański, a dziś czczony w całym świecie arcybiskup w Malines, kardynał i prymas Belgji. Zadaniem Instytutu lowańskiego są trzyletnie wykłady filozofii scholastycznej, uwzględniające w myśl encykliki Leona XIII wyniki nauk poszczególnych. Stąd do grona profesorów Instytutu należą obok zawodowych filozofów, pracujących tylko w pewnych dziedzinach filozofii, wybrani z innych wydziałów mistrzowie, uczący np. trygonometrii, mechaniki, mineralogji, krystalografji, biologji, botaniki, zoologji, anatomji, fizjologji, ekonomji politycznej. Uzupełnieniem tych regularnych wykładów są konferencje, miewane od czasu do czasu przez specjalistów o najżywotniejszych zagadnieniach filozoficznych i naukowych. Nadto Instytut posiada liczne „kursa praktyczne“ (cours pratiques)¹⁾ i „koła naukowe“ (cercles d'études)²⁾, czytelnę, liczącą przeszło sto pism filozoficznych, wreszcie bibliotekę i drukarnię³⁾.

Głównym organem Instytutu jest od r. 1894 kwartalnik: „Revue néo-scholastique“, redagowany dawniej przez Merciera, a obecnie przez De Wulfa. Nadto Instytut wydaje co kwartał:

1) Tu należą: Pracownia psychologii eksperymentalnej; Pracownia chemji; Konferencja o filozofji socjalnej; Seminarjum historii filozofji; Studja nad filozofami nowożytnymi i współczesnymi; Seminarjum psychologii eksperymentalnej; Studja nad filozofami średniowiecznymi; Studja nad filozofami greckimi.

2) Tu należą: Towarzystwo filozoficzne; Koło nauk społecznych; Koło nauk religijnych; Koło akcji społecznej.

3) W r. 1892 założono w sąsiedztwie Instytutu „Seminarjum Leona XIII“ (Séminaire Léon XIII), w którym mogą zamieszkać księża i klerycy, uczęszczający na wykłady w Instytucie. — Dzieje Instytutu podczas ostatniej wojny wydaje „Chronique de l'Institut“, Nr. 4, maj 1919.

„Sommaire idéologique“ (od r. 1895), i „Le mouvement sociologique“ (od r. 1900), trzy razy w roku: „Chronique“ (od r. 1914), tudzież raz na rok „Annales“ (od r. 1912).

Książki, napisane przez profesorów i byłych uczniów zakładu, tworzą t. zw. „Bibliotekę Wyższego Instytutu filozoficznego“. Należy tu przedewszystkiem „Kurs filozofji“, liczący dotąd siedm tomów. „Logique“ (wyd. 6, Lowanjum i Paryż 1919), „Metaphysique générale“ (wyd. 6, 1919), „Psychologie“ (wyd. 10 w 2 częściach, 1920) i „Critériologie générale“ (wyd. 7, 1918) wyszły z pod pióra Merciera. Tom szósty p. n.: „Histoire de la philosophie médiévale“ (wyd. 5 w druku) opracował De Wulf, zaś siódmy p. n.: „Cosmologie“, zawierający w 3 wyd. cztery części (Le mécanisme etc., 1918; La théorie scolastique, 1918; La notion de temps, 1913; La notion d' espace w druku) D. Nys¹⁾.

Z innych dzieł Biblioteki wymienimy: Merciera „Les origines de la psychologie contemporaine“ (wyd. 2, 1908); Sentroul'a „L'objet de la métaphysique selon Kant et selon Aristote“ (1905; 2 wyd. z r. 1913 p. n.: „Kant et Aristote“); Deploige'a „Le conflit de la morale et de la sociologie“ (2 wyd., 1912); Janssens'a „Le néo-criticisme de Charles Renouvier“; Nère'a „La philosophie de Taine“ (1904); Kremera „Le néo-réalisme américain“ (1920); De Wulfa „L'oeuvre d'art“ (1920)²⁾. Dodajmy, że Nys otrzymał za jedno z swych dzieł („La nature de l'espace d'après les théories modernes“, 1907) nagrodę od Akademji Belgijskiej, a Sentroul za pracę o Kancie i Arystotelesie od „Kantgesellschaft“ w Halli³⁾.

Mówiąc o neoscholastykach belgijskich, nie podobna pominąć milczeniem de Sana, Lahousse'a, Castelein'a i de Munyncka, obecnie jednego z najlepszych profesorów we Fryburgu szwajcarskim.

1) Streszczeniem tego Kursu jest „Traité élémentaire de philosophie“ (2 t., wyd. 5, 1920).

2) Pod kierownictwem De Wulfa pozostaje także wydawnictwo dawnych filozofów belgijskich.

3) Więcej wiadomości o Instytucie lowańskim podają: A. Pelzer, L'Institut supérieur de Philosophie à l'université catholique de Louvain, Lowanjum 1904; Noël, La filosofia di Lovanio (Rivista neo-scolastica, 1909-N^o 2).

Powiedziałem przed chwilą, że kilka najwyższych uczelni francuskich i uniwersytet fryburski poszły za przykładem zakładu lowańskiego; wszakże nie tylko one. Pod wpływem Lowanjum zaprowadzono pewne korzystne zmiany w rzymskim uniwersytecie gregorjańskim, przede wszystkim przez dodanie wykładów biologji, psychologji eksperymentalnej i historji filozofji, a od r. 1909 zaczęto wydawać we Florencji pełne życia czasopismo p. t.: „Rivista di filosofia neo-scolastica“, którego redakcję objęli (zmarły w r. 1916) G. Canella i A. Gemelli (O. M. ¹). Około tego czasopisma, wychodzącego co dwa miesiące (pierwotnie co kwartał), a liczącego już na początku 1910 r. 700 prenumeratorów, skupili się G. Rossignoli, A. Masnovi, G. Tredici, E. Chiocchetti, G. Mattiussi, Olgiati, Gentile de Tavernola i inni neoscholastycy włoscy. Od kwietnia 1913 r. Rivista stała się organem urzędowym „Towarzystwa włoskiego dla studjów filozoficznych i psychologicznych“, założonego w tymże czasie w Medjolanie. Duszą tego ożywionego ruchu tomistycznego jest Gemelli, człowiek rzadkiej energii i przedsiębiorczości. On objeżdża z odczytami miasta włoskie, zasila swemi artykułami liczne czasopisma ojczyście i zagraniczne, tłumaczy będące na czasie dzieła obce, odbywa dalekie podróże naukowe, wyklada psychologję eksperymentalną najpierw w uniwersytecie turyńskim, a potem w akademji medjolańskiej, i wydaje co chwila większych i mniejszych rozmiarów książki. Z bardzo licznych jego prac wymienię następujące: „Psicologia e biologia“; „Nuovi metodi ed orizzonti della psicologia sperimentale“; „Il metodo degli equivalenti“ (1914) i „L'enigma della vita“ (wyd. 2, 2 t., Florencja 1914) ²).

Oto pobieżny szkic dziejów scholastyki w kilku krajach od wydania encykliki „Aeterni Patris“! Podaję go z prawdziwą przyjemnością, tem bardziej, że z wielu jej wymienionymi tutaj przedstawicielami miałem szczęście zetknąć się osobiście w Rzymie, Fryburgu (szwajcarskim), Paryżu, Lowanjum, Fuldzie i Wrocławiu.

¹) Od r. 1911 jest redaktorem tylko Gemelli.

²) W ostatnich latach zajmował się Gemelli organizacją nowego uniwersytetu katolickiego w Medjolanie i został zamianowany jego rektorem. Uniwersytet ten, otwarty dnia 7. grudnia 1921 r., posiada obecnie dwa wydziały: jeden nauk społecznych, drugi filozofji.

Dla uzupełnienia niniejszego szkicu należałoby przedstawić ruch neoscholastyczny w Polsce, Węgrzech, Hiszpanji, Portugalji, Angliji, Irlandji i Ameryce. Z przedstawienia tego okazałoby się, że scholastyka zyskuje i w tych krajach coraz więcej zwolenników i zdobywa dla siebie coraz szersze uznanie. W naj-słabszym stosunkowo stopniu dzieje się to może, z braku odpowiednich warunków, na ziemi naszej. Żyli wszakże i pośród nas ludzie, którzy na tem polu położyli wielkie zasługi: mam tu na myśli obok X. Morawskiego przede wszystkim dwóch innych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego XX. Pawlickiego i Gabryła¹⁾. Dalby Bóg, aby w ich ślady wstępowali młodszy, którzy w dość pokaźnej liczbie kształcili się ostatniemi czasy za granicą, zwłaszcza w sławnej uczelni lowańskiej!

Nowym bodźcem do pielęgnowania tomizmu była w roku 1907 encyklika Piusa X: *Pascendi dominici gregis*, skierowana przeciw modernizmowi, który zjawił się w ostatnich latach wśród katolików, zostających pod wpływem Kanta (po części także Spencera²⁾); tudzież list tegoż Papieża *Sacrorum antistitum*, wydany 1910 roku do wszystkich biskupów i przełożonych zakonnych. Jakoż po tych latach katolickie Instytuty francuskie rozszerzają program wykładów scholastyki, rozmaite uniwersytety katolickie i niekatolickie wprowadzają lub pogłębiają naukę tejże filozofji³⁾, a obok dawnych czasopism scholastycznych powstają nowe, jak wspomniana już wyżej „Rivista di filosofia neoscholastica“, oraz „Ciencia Tomista“ (od r. 1910), „Saint Thomas d'Aquin“ (od r. 1913) i „Gregorianum“ (od 1920). Po tych też latach wyszło kilka gruntownych prac, będących znakomitym wstępem do studjów scholastycznych. I tak — że wy-

¹⁾ Następca na katedrze profesorskiej zgasłego przedwcześnie X. Gabryła, X. Konstanty Michalski pracuje dzielnie w dziedzinie historii filozofji średniowiecznej.

²⁾ Gdy jednak Kant za prawo pewności uważał kategoryczny rozkaznik rozumu praktycznego, to modernisci, podkopując powagę rozumu i wpadając w pewien fideizm, chcieli się łątować od sceptycyzmu nieuchwytnemi czynnikami: wewnętrznym pędem i nieświadomą skłonnością do prawdy, tęsknotą za Absolutem lub czemś podobnem.

³⁾ Tak np. w r. 1911 uniwersytet we Fryburgu (w Bryzgowji) powierzył Krebsowi „Einführung in das Thomas-Studium“, a dwa lata przedtem protestancki prawie w całości uniwersytet w Belfast (Irlandja) umieścił w programie wykładów na wydziale filozoficznym kurs filozofji scholastycznej.

mieniem rzeczy najważniejsze — J. L. Perrier wydał: *The revival of scholastic philosophy in the nineteenth century* (Nowy Jork 1909); Gény: *Questions de l'enseignement de la philosophie scolastique* (Paryż 1913); T. Richard; *Introduction à l'étude et à l'enseignement de la scolastique* (Paryż 1914); H. Petitot: *Introduction à la philosophie traditionnelle ou classique* (Paryż 1914); E. Gilson: *Le Thomisme, Introduction au système de S. Thomas d'Aquin*, Strasburg 1920¹⁾.

Z tego wszystkiego widać, że odrodzona scholastyka stanowi potężny obóz, który dość ma sił, by się śmiało potykać z innemi szkołami filozoficznemi, a zwłaszcza z rozpanoszoneym kantyzmem. Te zaś siły tkwią w samym organizmie naszego systemu. Jeżeli scholastyka w przeciągu kilkudziesięciu lat nie tylko podniosła się z upadku, lecz doszła do wielkiego znaczenia i rozkwitu, to najgłówniejszą tego przyczyną jest jej własna żywotność; bez niej wszelkie zachęty papieskie nie byłyby miały trwałego skutku. Atoli trzeba było mądrości takiego myśliciela, jakim był Leon XIII, aby tę niespożytą żywotność w całej pełni zrozumieć, a zarazem przewidzieć, że ona po apelu skierowanym do katolików, nie zawiedzie, lecz przyniesie niewątpliwie bogaty i wspaniały owoc.

Potęę neoscholastyki widzi także wielu jej przeciwników. Boutroux²⁾ np. mniema, że system Arystotelesa (a więc i scholastyczny) można za naszych czasów porównać korzystnie z nauką Kanta. Eucken w pracy p. n.: „*Thomas von Aquin und Kant, Ein Kampf zweier Welten*“³⁾, przedstawia neotomizm jako rywala kantyzmu. Nie inne jest zapatrywanie Paulsena, zaznaczone w jego rozprawie: „*Kant der Philosoph des Protestantismus*“ (Berlin 1899)⁴⁾. Równie niepodejrzany świadek Arnold Ruge⁵⁾, autor bibliografji filozoficznej z lat 1908 i 1909; posu-

1) Doskonale introdukcje do Sumy teologicznej św. Tomasza napisali w ostatnich latach Masnovo (*Introduzione alla Somma teologica di San Tomaso d'Aquino*, Turyn 1917) i Grabmann (*Einführung in die Summa Theologiae des hl. Thomas von Aquin*, Fryburg 1919).

2) Aristote, *Études d'histoire de philosophie*, Paryż 1901, str. 22.

3) *Kantstudien*, 1901, t. VI, zesz. I.

4) „*Der Neuthomismus — oto pierwsze zdanie tej rozprawy — sammelt seine Kräfte zum Angriff auf Kant*“; zob. także str. 29 i nn.

5) *Die Philosophie der Gegenwart, Eine internationale Jahresübersicht*, Heidelberg 1910, str. V.

wa się w uznaniu dla neoscholastyki jeszcze dalej, gdy o niej pisze: „Die in dieser Gegend der Philosophie wachsenden Resultate tragen oftmals einen geradezu erstaunlich wissenschaftlichen Charakter.... Die Zeitschriften katholischer Richtung sind von einer vorbildlich straffen Organisation und bieten technisch und bibliografisch Mustergültiges“¹⁾ Wreszcie G. Truc w wydanej niedawno broszurze pod wiele mówiącym tytułem: „Le retour à la scolastique“ (Bibliothèque internationale de critique, Paryż) każe się od neoscholastyki, która w obecnym ruchu umysłowym zajęła naczelne miejsce, uczyć sposobu myślenia prawdziwie filozoficznego. „Les rénovateurs de la scolastique ont sa se placer à la tête du mouvement intellectuel contemporain... Alors que modernisme et bergsonisme se décolorent et s'effacent, que la pensée universitaire et officielle tombe dans les facilités de la sociologie, que la science se borne au jour le jour de la pratique et de l'application, à l'ombre du sanctuaire se re refait une philosophie avec laquelle il faudra compter... C'est d'elle qu'il faut repartir pour marcher d'un pas plus sûr à cette recherche sans fin qui marque le meilleur de l'homme“.²⁾ Czy możemy z ust ludzi, różniących się od nas poglądem na świat, wyczekiwać większych pochwał?³⁾

W każdym razie pochwały są niewątpliwie zasłużone. Ogół neoscholastyków uważa swój system nie za mumję, cenną dzięki swej starożytności i dlatego godną troskliwego przechowania, lecz za organizm żywy, a tem samym podlegający ciągłemu

¹⁾ Zob. także A. Messer, Die Philosophie der Gegenwart, Lipsk 1916, str. 12.

²⁾ Zob. Revue néo-scholastique, 1921, str. 218.

³⁾ Z polskich myślicieli, stojących poza scholastyką, przytoczę w sprawie, o której mowa, bardzo poważnego świadka w osobie prof. Jana Łukasiewicza. „Gdy szukam przyczyn... upadku filozofji — czytamy przy końcu jego rozprawy p. n.: Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny, Warszawa 1906, str. 59 — znajduję wszędzie jedno i to samo zjawisko brak historycznego wykształcenia wielkich przedstawicieli filozofji nowożytnej, brak tradycji naukowej, nawiązującej do starożytności i do średniowiecznych mistrzów scholastyki. Walka Hume'a i Kanta z metafizyką nie jest walką z metafizyką. Ani Kant ani Hume nie wiedzieli, co to jest metafizyka... W filozofji nowożytnej zatraciło się gdzieś właściwe pojęcie metafizyki, i z wyjątkiem może neoscholastyków, nikt dzisiaj nie zdaje sobie sprawy, jak należy pojmować tę królową nauk“.

rozwojowi. Toż niema dziedziny filozoficznej, którejby dzisiaj scholastyk nie chciał uzupełnić i udoskonalić. Pokażę to dla przykładu na psychologii.

Psychologia tradycyjna zmierzała do tego, by za pomocą doświadczenia wewnętrznego i zewnętrznego poznać zjawiska psychiczne, a przez nie naturę duszy ludzkiej. Od czasów Chrystjana Wolffa zaczęto mówić o dwojakiej psychologii: empirycznej i racjonalnej. Pierwsza, opierając się na doświadczeniu, zajmowała się czynnościami i stanami duszy; druga, zwana także spekulatywną, filozoficzną lub metafizyczną, jej istotą. W najnowszych czasach wprowadzono do psychologii empirycznej eksperyment. Pierwsze naukowe próby zawdzięczamy tutaj fizykowi wrocławskiemu E. H. Weberowi, za którym poszedł G. T. Fechner, sławny fizyk i filozof z Lipska. Fechner utworzył nawet nową naukę, nazwaną przez niego psychofizyką, która ma na celu badanie stosunku, zachodzącego między faktami świadomości a towarzyszącymi im zjawiskami fizjologicznymi. Za drugiego ojca psychofizyki, noszącej również nazwę psychofizjologii lub psychologii fizjologicznej lub wreszcie psychologii eksperymentalnej, uchodzi słusznie, wspomniany już przez nas kilkakrotnie, Wundt. (*Grundzüge der physiologischen Psychologie*, 1873—1874). Wundt założył w Lipsku 1879 roku pierwszą pracownię psychofizjologii i wychował w swej szkole wielki zastęp zdolnych badaczy, którzy razem z nim krzewili zamiłowanie do nowej nauki nie tylko w Niemczech, lecz także za granicą, a zwłaszcza w Ameryce, gdzie już w r. 1893, dzięki bogatym mecenasom nauki, istniało szesnaście pracowni psychofizycznych. Równocześnie rozszerzono zakres badań: gdy Fechner zajmował się jedynie stosunkiem między zjawiskami cielesnymi i psychicznymi, to jego następcy zaczęli śledzić, przy pomocy metod eksperymentalnych, objawy wyobraźni, pamięci, uwagi, a nawet rozumu i woli.

Psychologia eksperymentalna zastrzegała się nieraz (np. przez usta Bineta i Höffdinga) przed wszelkimi tendencjami metafizycznymi, a nawet ogłaszała się często za naukę czysto przyrodniczą, różną od filozofji¹⁾. Wszelako niektórzy jej zwo-

¹⁾ Wiadomo, że stu siedmiu profesorów i docentów filozofji, wykładających w uniwersytetach niemieckich, austriackich i szwajcarskich, oświad-

lennicy chcieli ją wyzyskać dla materializmu lub paralelizmu psychofizycznego, czyli owej doktryny, która utrzymuje, że zjawiska psychiczne i odpowiadające im fizjologiczne nie oddziałują wzajem na siebie, lecz tylko biegną równolegle jako objawy tego samego bytu, okazującego się z jednej strony jako ciało, z drugiej jako dusza. Do pierwszego obozu należą np. Herzen, Münsterberg i T. Ziehen; do drugiego Fechner i Wundt.

I cóż na to neoscholastycy? Neoscholastycy nie zlekli się psychofizyki. Badania tej nowej nauki nie mogą się według ich zapatrywania pogodzić chyba ze skrajnym spirytualizmem Platona, Kartezjusza lub Cousin'a, którzy duszy niematerialnej przypisują substancjalną niezależność od ciała. Jakoż niepodobna przypuścić, żeby dusza, istniejąca w ten sposób, tj. izolowana od ciała żyjącego, była przedmiotem eksperymentu, posługującego się miarą, wagą, dynamometrem, pletyzmografem, stygmografem, ergografem i t. d. Przeciwnie, w ramach spirytualizmu umiarkowanego czyli perypatetyczno-scholastycznego, który uczy, że człowiek jest jedną substancją złożoną z ciała i duszy, że ciało wpływa na duszę, a dusza na ciało, że żądze czy uczucia wywołują pewne skutki w ustroju, że nawet czysto duchowe czynności zależą pośrednio od ciała, bo pojęciom towarzyszą wyobrażenia, a aktom woli akty pożądania zmysłowego — psychologia eksperymentalna ma rację bytu.¹⁾ To też w Wyższym Instytucie lowańskim otworzono chętnie wykłady i pracownie psychofizjologii — i to w czasie (r. 1895), kiedy cała Francja nie miała ani jednej takiej katedry. Z tego laboratorium, które pozostaje pod kierunkiem Thiéry'ego²⁾ i Michotte'a³⁾, wyszło wiele cennych prac, cieszących się w świecie uczonym powszechnem uznaniem. Z innych neoscholastyków należy tu

czyło się w r. 1913 przeciw powoływaniu psychologów eksperymentalnych na katedry filozoficzne.

¹⁾ Zob. Ermoni, *Le thomisme et les résultats de la psychologie expérimentale* (Revue néo-scholastique, 1898, str. 105 i nn.).

²⁾ *Optische geometrische Täuschungen*, Lipsk 1895; *Le tonal de la parole*, Lowanjum 1901.

³⁾ *Les signés régionaux*, Lowanjum 1905: A. Michotte et E. Prüm, *Étude expérimentale sur le choix volontaire et ses antécédants immédiats*, Lowanjum 1911. Inne prace Michotte'a mieszczą się w *Annales de l'Institut supérieur*.

wspomnieć w Niemczech Gutberleta¹⁾, Fröbesa²⁾ i Lindworsky'ego³⁾, we Francji De la Vaissière'a⁴⁾, we Włoszech Gemellego.⁵⁾

Psychologia eksperymentalna nie spełniła wszystkich nadziei, jakie w niej wielu pokładało; owszem, w rękach niektórych niepowołanych osobników stała się lekkomyślnym sportem i dziecinną igraszką. Wiele też w niej jest do dnia dzisiejszego przesady, niepewności, tudzież wyników i zapatrywań sprzecznych, które dzielą badaczy na walczące przeciw sobie obozy. Atoli z drugiej strony należy przyznać, że zebrała ona niemało ciekawego materiału i rzuciła sporo światła na czynności zmysłów zewnętrznych, tudzież pamięci i wyobraźni. Dla nas najważniejsze to, że pośród wyników tej nowej nauki niema ani jednego, któryby w rzeczy jakiejś zasadniczej zadawał kłam psychologii średniowiecznej, że przeciwnie wszystkie wyniki doskonale do niej przystają⁶⁾.

Nie można tego powiedzieć ani o materjalizmie, ani o paralelizmie psychologicznym.

Istotnie, w doktrynie materjalizmu nie podobna zrozumieć wielu faktów, które nam dała poznać psychofizyka. Wymienimy niektóre. Wiadomo np., że działający na zmysł bodziec musi posiadać pewne minimalne natężenie, jeżeli ma wywołać jakieś uczucie, albo że, jeżeli wzmagający się bodziec dojdzie do pewnego natężenia, to odpowiadające mu wrażenie nie wzrasta potem wcale, choćby bodziec powiększał się bez końca; innemi

¹⁾ Wymieniłem już wyżej jego: „Psychophysik“ (1905) i „Experimentelle Psychologie“ (1915).

²⁾ Legrbuch der experimentellen Psychologie, I. B., I. Abt., Fryburg 1915; II. Abt., tamże 1917; II. B., tamże 1920.

³⁾ Das schlussfolgernde Denken, Experimentell-psychologische Untersuchungen, Fryburg 1916,

⁴⁾ Eléments de psychologie expérimentale, Paryż 1912.

⁵⁾ Tu należą następujące jego prace: Lo studio sperimentale del pensiero et della volontà (Rivista neo-scolastica, rocznik III); La psicologia del pensiero secondo O. Külpe (tamże, rocz. IV); In tema di psicofisica (tamże rocz. V).

⁶⁾ Tak zapomocą metody eksperymentalnej wykazał np. Bühler, że myślenie nie daje się rozłożyć na przedstawienia wyobraźni, a tak, że zjawisk woli nie można sprowadzić do aktów zmysłowych. Nie inna, jak wiadomo, była zawsze nauka scholastyków.

słowy, pobudliwość jest zamknięta dwiema granicami: progim i kresem. Otóż te fakta nie dają się naszym zdaniem wytłumaczyć w materializmie, według którego czucie jest zjawiskiem czysto materialnym, powstającym z podniety podobnie, jak ciepło powstaje z ruchu. Wszak tą ostatnią przemianą — tak uzasadniamy nasze twierdzenie — rządzi fizyczne prawo równoważności, które się nie łączy w stosunku między bodźcem a czuciem. Jeżeli czucie jest tak samo materialne, jak bodziec, dlaczego zbyt słabe bodźce nie sprawiają żadnego czucia, albo dlaczego, mimo nieograniczonego przyrostu bodźca, rosnące czucie zatrzymuje się przy t. zw. kresie pobudliwości? Albo — że jeszcze jedno postawię pytanie — jeżeli czucie jest tylko przemienioną podniętą, dlaczego nie każdy dodatek podniety pociąga za sobą zmianę czucia? Dlaczego bodźce — jak uczy psychofizyczne prawo Webera — muszą wzrastać w postępie geometrycznym, jeśli czucia mają się powiększać w postępie arytmetycznym?

Powyższe fakta zwracają się — naszym zdaniem — także przeciw paralelizmowi, chociaż Fechner uciekł się właśnie do tej hipotezy w nadziei, że przy jej pomocy rozwiąże zagadnienie, dotyczące stosunku duszy i ciała. Dusza i ciało — głosi na czele paralelistów Fechner — są tym samym bytem, który wydaje się duszą lub ciałem zależnie od tego, z jakiej strony go oglądamy. Lecz jeżeli dusza i ciało tworzą w istocie tę samą rzecz, skąd — pytamy znowu — pochodzi, że inne prawa rządzą bodźcem, a inne czuciem? Czemu nie każdy działający na ciało bodziec sprawia czucie, czemu czucie nie wzrasta w takim samym stosunku, jak podnieta, czemu żadna nowa podnieta poza kresem pobudliwości nie potrafi powiększyć czucia?

Nim skończę niniejszy artykuł, odpowiem na pytanie, które wśród powyższych rozważań mogło się łatwo czytającemu nasunąć: czy scholastyka lub neoscholastyka jest filozofią katolicką, albo czy wogóle istnieje jakaś katolicka filozofia?

Nie mówimy o polskiej lub niemieckiej matematyce, fizyce, chemji; podobnie nikt nie mówi o matematyce katolickiej, protestanckiej, żydowskiej. Jedna jest dla wszystkich ludzi — bez względu na to, do jakiej oni należą narodowości i jaką wyznają religję — matematyka, jedna fizyka, jedna chemja.

Natomiast słyszymy o filozofji jużto niemieckiej, francuskiej, angielskiej lub polskiej, jużto chrześcijańskiej, katolickiej czy protestanckiej. Czy te nazwy są słuszne? Otóż należy pamiętać, że niema właściwie filozofji ani narodowościowej, ani wyznaniowej: w gruncie rzeczy jak istnieje jedna matematyka, tak istnieje tylko jedna filozofja. Wszelako wolno mówić w pewnem (niewłaściwem) znaczeniu o filozofji np. francuskiej, o ile na niej znać wpływ ducha narodu francuskiego, t. j. charakteru, właściwego temu narodowi i wyróżniającego go od innych narodów. Podobnie wolno w pewnem znaczeniu nazwać katolicką tę filozofję, która, uznając powagę Kościoła katolickiego, nie stawia twierdzeń sprzecznych z jego nauką, czyli, która w nauce tegoż Kościoła widzi dla siebie normę negatywną.

Z tego widać, że filozofji scholastycznej nie uważamy za katolicką (czy chrześcijańską) we właściwem znaczeniu. W istocie, „nauki filozoficzne — przypominamy przytoczone w pierwszym naszym wykładzie słowa św. Tomasza z Akwinu — są wynalezione rozumem ludzkim“. „Oddajcie cesarzowi — mówi zgodnie z nami Sentrou!¹⁾ — co jest cesarskiego, a Bogu, co jest bożego; oddajcie rozumowi, co jest z rozumu, a objawieniu, co do objawienia należy. Nie rozum ma się powoływać na wiarę, ale odwrotnie wiara powinna się powoływać na rozum; filozofja nie dlatego jest dobra, że oddaje usługi chrześcijaństwu, lecz dlatego służy chrześcijaństwu, że jest dobra“.

Z tego dalej widać, że zwolennikiem filozofji scholastycznej może być nie tylko katolik, lecz także protestant, muzułmanin, a nawet poganin, byle przyjmował to, co do istoty scholastyki należy. Temu ostatniemu powiedzeniu, które na pierwszy rzut oka może się wydać paradoksem, nikt się nie będzie dziwił, jeśli zważy, że pierwszy jej rodzic Arystoteles był poganinem.

Z tego wreszcie widać, że, uprawiając scholastykę, nie mamy na pierwszym planie apologji wiary. Niezawodnie, scholastyka broni objawienia, o ile usposabia rozum do jego przyjęcia, ale ta obrona nie jest jej właściwym celem. Zaznaczali to nieraz najwybitniejsi neoscholastycy. Filozofja scholastyczna po-

¹⁾ Was ist neu-scholastische Philosophie (tłum. z franc. Heinrichsa), Monaster 1909, str. 31.

siada swój własny przedmiot formalny, a tem samem stanowi naukę samoistną¹⁾).

*

*

Któż nie wie, jak wielki poza scholastyką panuje chaos pojęć filozoficznych? Wszak sami filozofowie mówią o nim otwarcie, choć ich to niezawodnie wiele kosztuje. Posłuchajmy kilku przedstawicieli narodu, który się uważa za „naród filozofów“! Eucken skarży się na „wielkie zamieszanie i na niepewność co do ostatecznych i wspólnych celów“, na brak „prostych prawd podstawowych“ W dziedzinie filozofji — powiada Paulsen — „panuje anarchja... każdy nowy docent uważa sobie za punkt honoru mieć swój własny system... Niema żadnego głupstwa, któreby, jeśli tylko wystąpi w postaci jakiegoś systemu, wnet nie miało w Niemczech pewnej liczby uczniów“. Frisch-eisen-Köhler zowie obecny stan filozofji tragedją, a Külpe uważa go wprost za „patologiczny“ Profesor bazylejski Karol Joël wygłosił (1914) swą mowę rektorską pod wiele mówiącym tytułem: „Die philosophische Krisis der Gegenwart“ (wyd. 2 w Lipsku 1919). „Weź naukę, jaką chcesz — wołał (1915) do narodu niemieckiego H. G. Opitz — nawet tę, która pod względem swego przedmiotu posiada dla nas najmniej wartości, a będzie ci ona mogła przedstawić pewną sumę twierdzeń uzasadnionych i powszechnie przyjętych... A teraz znowu weź filozofję! Czy mimo wysiłku, podziwienia godnej pilności, mimo to, że się najzdolniejsze głowy do niej zabrały i że tak jest już od tysiący lat, czy mimo to może ona wskazać choćby tylko jedyne, mówię jedyne zdanie, któreby nie było zwalczane, ale uznane powszechnie“? Podobnie narzeka na zamieszanie pojęć filozoficz-

1) „Niezawodnie — mówił 8. grudnia 1908 r. kardynał Mercier do stu przeszło przedstawicieli wszystkich wydziałów Uniwersytetu łowańskiego — są godziny, godziny badania naukowego, w których neutralność jest dla was wskazana. Nie potrzeba, abyście przystępowali do zagadnień fizycznych, chemicznych, biologicznych, zagadnień historii lub ekonomji społecznej z powziętym naprzód planem szukania w nich potwierdzenia waszych wierzeń religijnych... Rozważać jakąś naukę pod kątem widzenia, różnym od jej przedmiotu formalnego, przynosić do rozważania tegoż przedmiotu uwagę podzieloną między nim a inną nauką, między tym przedmiotem a jakimś zagadnieniem apologetycznym znaczy to zapoznawać samą istotę rozważania naukowego“
Zob. Un discours du Cardinal Mercier (Revue néo-scholastique, 1908, str. 5 i 6).

nych G. Gronau w książce p. n.: „Die Philosophie der Gegenwart“ (Langensalza 1919), powtarzając za Joëlem: „Jesteśmy nomadami bez domu i ojczyzny, rozbitkami bez wspólnoty i kierownictwa“.

Jakież to przykre, smutne i upokarzające, a jednak prawdziwe! Wśród potopu pism i książek zjawiają się co chwila, jak grzyby po deszczu, najdziwaczniejsze systemy filozoficzne, aby w jak najskrajniejszy sposób poprzeć przysłowie: Co głowa, to rozum. Nawet pod namiotami tego samego obozu panuje anarchja. Jakżeż się dziela w zasadniczych rzeczach zapatrywania np. neokantystów, uczących często w tym samym uniwersytecie! Jaka w nich różnorodność w tłumaczeniu ciemnego i sprzecznego z sobą¹⁾ mistrza! Owszem, to, co Opitz mówił przed chwilą o filozofach wogóle, Gutberlet nie waha się stosować do uczniów myśliciela królewieckiego. „Niema — są jego słowa²⁾ — ani jednego zdania w systemie (Kanta), któreby nie było odrzucone także przez kantystów jako nie dające się utrzymać“. Odnosi się to nawet do podstawowych twierdzeń kantowskich o kategorjach, rzeczy w sobie i sądach syntetycznych, przyczem niektórzy kantyści rozgrzeszają się formułą, że *über Kant hinausgehen heisst ihn verstehen*“, albo tem, że mistrz nie dostrzegł wszystkich następstw swej filozofji, albo — co jeszcze dziwniejsze — że sam siebie nie rozumiał.

I skądże wśród filozofów ten potworny nieład, to hańbiące zamieszanie pojęć, które nieraz dochodzi do tego stopnia, że jeden nie rozumie drugiego? Różne są tego przyczyny, jak różne są przyczyny błędu wogóle, a mianowicie trudność przedmiotu, niedoskonałość naszego ograniczonego rozumu, lenistwo, brak namysłu w wydawaniu sądów, przedewszystkiem zaś zakorzenione uprzedzenia, oraz najrozmaitsze żądze i namiętności. Te ostatnie sprawiają, że w żadnej nauce nie ma tylu rozbieżnych zapatrywań, tylu kłócących się wzajem poglądów, ile w filozofji, że bardzo często tworzy się tutaj systemy, według

¹⁾ Vaihinger, znany kantysta, zowie najważniejszą książkę Kanta: „Kritik der reinen Vernunft“ — „das widerspruchvollste Werk der ganzen Geschichte der Philosophie“ (Kommentar zu Kants Kritik der reinen Vernunft, 2 t., Stuttgart 1881—92, t. II., str. VI).

²⁾ Philosophisches Jahrbuch, 1916, str. 132.

których nikt zgoła żyć nie potrafi, stawia się hipotezy, urągające wprost zdrowemu rozsądkowi i odrzuca zuchwale najoczywistsze zasady.

Czy ta anarchja filozoficzna jest stanem przejściowym? Külpe odpowiada: tak; natomiast M. Frischeisen—Köhler zowie filozofję wszystkich czasów „tragedją taką, że większej nie napisał jeszcze żaden poeta“ Niezawodnie, jak świat nigdy się nie może obejść bez filozofji, bo człowiek myślący filozofować musi, tak też nigdy nie będzie między filozofami zgody; wskazane przed chwilą źródła nieporozumień nie wyschną całkowicie na ziemi. Z drugiej jednak strony historia daje prawo do nadziei, że przy dobrej woli przyszłość sprowadzi większą jedność myśli.

Oby do tej pożądaney przez wszystkich jedności przyczyniła się scholastyka, prawdziwa, jak ją nazwał Leibniz, *philosophia perennis*, która, szanując zawsze niewzruszone punkta i zasady głoszone wszystkim ludziom przez zdrowy rozsądek, tudzież uwzględniając wszystkie naturalne uzdolnienia, dążenia i potrzeby ludzkie, kroczy mądrze środkową drogą złotą do królestwa prawdy!

Dr. Kazimierz Wais.

Prof. Uniw.
